



WYBAW NAS PANIE!

OD POWIETRZA,
GŁODU, OGNIA
I WOJNY

WYBAW NAS, PANIE!

Od POWIETRZA,
głodu, ognia
i wojny

WYBAW NAS, PANIE!
Od POWIETRZA,
głodu, ognia
i wojny



Wydawnictwo
Ojców Franciszkanów
Niepokalanów 2020

© Copyright by Wydawnictwo Ojców Franciszkanów 2020

Opracowanie
o. dr Robert Leżohupski OFMConv.
o. Andrzej Iwanicki OFMConv.

Projekt okładki
Adam Piasek

Korekta
Joanna Wójcik

Skład
Stanisław Tuchołka

ISBN 978-83-7766-196-3

Wydawnictwo Ojców Franciszkanów Niepokalanów 2020
ul. o. M. Kolbego 5
96-515 Teresin
tel. 46 864 22 08
e-mail: wydawnictwo@niepokalanow.pl
e-sklep: wydawnictwo.niepokalanow.pl

Modlitwa – moc miłości

Robert Leżohupski OFMConv.

Polskie wydanie najnowszej książki Papieża Franciszka „Modlitwa. Oddech nowego życia” nakładem Wydawnictwa Ojców Franciszkanów Niepokalanów ma miejsce w czasie szczególnym, epidemii i plagi strachu przed nią i jej konsekwencjami społecznymi pustoszącymi nasze życie. Wobec tych wydarzeń, w naszej bezradności i zagubieniu, z jeszcze większą gorliwością i ofiarnością trzeba nieść pociechę i nadzieję oraz zawierać intencje świata w akcie ofiarnej modlitwy.

Ojciec Święty Franciszek nieustannie podkreśla, iż zjednoczeni z Chrystusem nie jesteśmy nigdy sami. „W obecnej sytuacji pandemii, w jakiej się znajdujemy, żyjąc mniej lub bardziej odizolowani, jesteśmy zachęcani do odkrycia na nowo i do pogłębienia wartości komunii jednoczącej wszystkich członków Kościoła. Zjednoczeni z Chrystusem nigdy nie jesteśmy sami, ale tworzymy jedno Ciało, którego On jest Głową. Jest to jedność karmiąca się modlitwą, a także duchową komunią w Eucharystii, praktyką bardzo zalecaną, kiedy nie można przyjąć tego sakramentu. Mówię to do wszystkich, a zwłaszcza osób żyjących samotnie” (Franciszek, *Anioł Pański*, 15 marca 2020).

W tych dniach łączymy się z chorymi, rodzinami, z tymi, którzy cierpią z powodu pandemii koronawirusa. Pragnę dziś modlić się także za duszpasterzy, którzy powinni

towarzyszyć ludowi Bożemu w tym kryzysie: niech Pan da im siły i umiejętności do wyboru najlepszych środków służących pomocy. Drastyczne środki nie zawsze są dobre i o to się modlimy: niech Duch Święty obdarzy duszpasterzy umiejętnością rozeznawania, aby podejmowali takie rozwiązania, które nie pozostawiają samego świętego ludu Bożego. Oby lud Boży czuł, że duszpasterze towarzyszą mu z pocieszającym Słowem Bożym, sakramentami i modlitwą (Franciszek, *Homilia w czasie Mszy w Domu św. Marty*, 13 marca 2020).

Takim duszpasterzem był ojciec ubogich w strapieniu czasów zarazy – bł. o. Rafał Chyliński OFMConv., samarytanin czasów saskich, powiernik ludzkich niepokojów, przyjaciel marnotrawnych synów i mąż wytrwałej modlitwy, nasz wspaniały współbrat, brat pokory i prostoty. Czego uczy nas dziś?

1. Katedra chorych

Choroba, kruchość i słabość dotyczą nas wszystkich, wszyscy jesteśmy naznaczeni słabością, chorobą, pielgrzymowaniem ku śmierci. Stajemy się ubodzy, słabi, potrzebujący.

Ps 41: Szczęśliwy ten, kto myśli o biednym i o nędzarzu, w dniu nieszczęścia Pan go ocali. Pan go ustrzeże, zachowa przy życiu, uczyni szczęśliwym na ziemi i nie wyda go wściekłości jego wrogów. Pan go pokrzepi na łóżu boleści: podczas choroby poprawi całe jego postanie (w. 2–4).

Syr 7,35: Nie ociągaj się z odwiedzeniem chorego człowieka, albowiem za to będą cię miłować.

Jezus uzdrowia, cierpi z cierpiącymi, walczy ze złem, zaprasza do zaufania. Łoże cierpiącego staje się miejscem obecności Boga.

*A wieść o Nim rozeszła się po całej Syrii. Przy-
noszono więc do Niego wszystkich cierpiących,
których dręczyły rozmaite choroby i dolegliwo-
ści, opętanych, epileptyków i paralityków, a On
ich uzdrawiał (Mt 4,24).*

*...byłem chory, a odwiedziliście Mnie...
(Mt 25,36).*

*Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, Mąż
bolesci, oswojony z cierpieniem, jak ktoś, przed
kim się twarze zakrywa, wzgardzony tak,
iż mieliśmy Go za nic. Lecz On się obarczył
naszym cierpieniem, On dźwigał nasze bo-
lesci, a myśmy Go za skazańca uznali, chło-
stanego przez Boga i zdeptanego (Iz 53,3–4).
Vulgata: *A my go uznaliśmy za trędowatego
(Et nos putavimus eum quasi leprosum).**

**Jezus troszczy się; uzdrawia; jest śmier-
telnie zraniony, nosi znaki cierpienia, styg-
maty pasji, nawet w ciele uwielbionym
(Łk 24,39–40; J 20,20.27).**

Choroba potęguje **samotność, izolację, umieranie relacji**, wrażliwość psychiczną i dystans. Troska o chorych to branie odpowiedzialności, przezwyciężenie lęku, akceptacja własnej niemocy, rezygnacja z bycia bohaterami, by stanąć obok. Spotkanie z chorym **rozbraja nas i domaga się dyscypliny, to on jest głównym bohaterem, nie my**. W braku słów płacz, troska, dotyk.

Choruje ktoś wśród was? Niech sprowadzi kaptanów Kościoła, by się modlili nad nim i namaścili go olejem w imię Pana (Jk 5,14) – namaszczenie, zapach życia, troska o ciało.

Każdy chory ma katedrę, z której naucza każdego z nas, abyśmy poznali naszą słabość i kruchość.

2. Modlitwa paschalna

Na krzyżu umierający złoczyńca, zawieszony pomiędzy niebem a ziemią, modli się do Jezusa, myśląc o swojej śmierci i **błagając, by nie była ona ostatnim słowem**. Kluczem jest modlitwa. Pytanie jest ziemskie, odpowiedź zaś niebieska. To zaskakujące wyznanie wiary, pełne cierpienia, tak osobiste, „modlitwa paschalna”. *«Panie, pamiętaj o mnie w Twoim królestwie»*. *«Dziś będziesz ze Mną w raju»* (Mk 15,27; Łk 23,39–43).

Każde serce zostało stworzone nie dla śmierci, a dla Paschy. „*Dziś*” – modlitwa uzdrawia nasze „wczoraj” i otwiera nas na „jutro”. Modlitwa to zawsze „*dziś*” Boga, ponieważ zmartwychwstanie jest Bożą terazniejszością. Modlitwa nie ma żadnych granic, ludzie modlitwy to prawdziwi wyzwolicieli ziemi, wiedzą, jak rozmawiać z ludźmi, ponieważ nauczyli się rozmawiać z Bogiem.

Modlitwa szerzy obecność Boga w nas i wokół nas, czyni nasze serce sercem świata, nasze puste ręce pełne łez świata i uśmiechów odrzuconych. Poprzez modlitwę Bóg stwarza człowieka na nowo.

Jeśli nie odczuwamy głębokiego pragnienia, by ją przekazywać, musimy zatrzymać się na modlitwie, by nas ponownie zafascynowała. Musimy błagać codziennie o Jego łaskę, aby otworzyła nasze oziębłe serce i dokonała wstrząsu w naszym letnim i powierzchownym życiu (Ewangelii Gaudium, 264).

Czy to możliwe? Odpowiedź Jezusa:

Ojcie, chcę, aby także ci, których Mi dałeś, byli ze Mną tam, gdzie Ja jestem, aby widzieli chwałę moją, którą Mi dałeś, bo umitowałeś Mnie przed założeniem świata (J 17,24a).

Podobnie także Duch przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak jak trzeba, sam Duch przyczynia

się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami (Rz 8,26).

Ireneusz z Lyonu: *Naśladować Zbawiciela to uczestniczyć w zbawieniu. Iść za światłem to cieszyć się światłem. Kto z nas trwa w świetle, nie oświeca go, ale jest przez nie oświecany i ogrzewany; nic nie daje światłu ze swej strony, ale tylko otrzymuje od niego łaskę bycia oświeconym. I tak jest z człowiekiem: nic nie dajesz Bogu, ponieważ On nie potrzebuje twojej pochwały; ale ten, kto idzie za Panem i Mu służy, od Boga otrzymuje życie, nieśmiertelność i chwałę wieczną (Przeciwko herezjom).*

3. Pocieszenie wątpiących

Słowa Jezusa z krzyża *Eloi, Eloi, lema sabachthani, to znaczy: Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?* (Mk15, 33–36) są tak prawdziwe w życiu cierpiącego, który **nie chce pozostać sam, nie chce się poddać.**

Wątpliwość sama w sobie jest „hołdem wobec nadziei”, dramatem jest **wątpić bez nadziei**. Wątpliwość jest usprawiedliwiona, a czasem zbawcza, jest przestrzenią ciągłego nawrócenia. Brak wątpliwości jest źródłem fundamentalizmu, zatrutym owocem współczesności.

Jezus jest «*Przedziwnym Doradcą*» (Iz 9,5), na krzyżu objawia nagą prawdę o człowieku. Kto cierpi w swojej samotności, gubi siebie i traci Boga. Najtrudniejsza z wątpliwości dotyczy Bożej woli, obecności Boga, nadziei. Gdzie jesteś? Skąd ból? Dlaczego tyle przemocy i śmierci? Dlaczego nas porzuciłeś?

Dokądże, Panie, wzywać Cię będę – a Ty nie wysłuchujesz? Wołać będę ku Tobie: Krzywda [mi się dzieje]! – a Ty nie pomagasz? Czemu każesz mi patrzeć na nieprawość i na zło spoglądasz beczynnienie? Oto ucisk i przemoc przede mną, powstają spory, wybuchają właśnie (Ha 1,2–3).

Nic bardziej dramatycznego od wątpliwej wiary, niedającej owoców, nieprowadzącej do doświadczenia Boga żywego, cudotwórcy.

To nie Bóg jest nieobecny, ale **to my się od Niego oddalamy, wykluczamy z naszej historii**. Jak pisze Vladimir Nabokov «*samotność jest polem walki szatana*». Osłabia, usypia, zamyka w przeszłości, zabiera nadzieję.

To własna pożądlivość wystawia każdego na pokusę i nęci. Następnie pożądlivość, gdy pocznie, rodzi grzech, a skoro grzech dojrzeje, przynosi śmierć (Jk 1,14–15).

Ile cierpienia rodzi się z przekonania, że Bóg nas opuścił.

Na krótką chwilę porzuciłem ciebie, ale z ogromną miłością cię przygarnę (Iz 54,7).

Zaiste bowiem nie aniołów przygarnia, ale przygarnia potomstwo Abrahamowe... Mając więc arcykapłana wielkiego, który przeszedł

przez niebiosa, Jezusa, Syna Bożego, trwajmy mocno w wyznawaniu wiary. Nie takiego bowiem mamy arcykaptana, który by nie mógł współczuć naszym słabościom, lecz doświadczonego we wszystkim na nasze podobieństwo, z wyjątkiem grzechu. Przybliżmy się więc z ufnością do tronu łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i znaleźli łaskę dla [uzyskania] pomocy w stosownej chwili (Hbr 2,8b.10.16.18; 4,14.16).

„Krzyk” cierpiącego to często wyznanie bez słów: chcę Boga, pragnę Go, szukam sensu życia...

Jezus potrzebuje nas, by rozlewać swoje pocieszenie na człowieka samotnego, rozczarowanego, wątpiącego, duchowo umierającego.

Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata (Mt 28,20).

Na zawsze.

4. Z cierpliwą wytrwałością

Wiedźcie, że to, co wystawia waszą wiarę na próbę, rodzi wytrwałość (Jk 1,3).

Żyjemy w świecie niecierpliwości relacji, uczuć, wartości, pamięci pokoleń, przekazu wiary. Względem siebie mamy dług miłości.

Nikomu nie bądźcie nic dłużni poza wzajemną miłością. Kto bowiem miłuje bliźniego, wypełnił Prawo (Rz 13,8).

A zatem zachęcam was ja, więzień w Panu, abyście postępowali w sposób godny powołania, jakim zostaliście wezwani, z całą pokorą i cichością, z cierpliwością, znosząc siebie nawzajem w miłości. Usiłujcie zachować jedność Ducha dzięki więzi, jaką jest pokój (Ef 4,1–3).

**Dziś świat zdaje się biec bez cierpliwości znoszenia siebie nawzajem w miłości.
Jak żyć:**

„Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem. Wytrwajcie w miłości mojej” (J 15,9).

Wszyscy uciekają, wy wytrwajcie. Św. Augustyn mówi:

Wytrwaj w miłości, a miłość wytrwa w tobie (Komentarz do 1 Listu św. Jana, 7, 10).

5. W przebaczeniu

Przebaczenie to dar miłości, zmartwychwstania relacji, cud rodzący życie. **Kto nauczy się przebaczać, nie umrze.** Przebaczenie jest błogosławieństwem miłości **podpisanym krwią Chrystusa.**

Przebaczenie rozbraja serce człowieka ze zła i przywraca je do miłości, jedności, pokoju.

Zapytaj cudzołożnicę...

Wówczas Jezus podniósłszy się, rzekł do niej: „Kobieto, gdzie oni są? Nikt cię nie potępił?”

A ona odrzekła: „Nikt, Panie!”. Rzekł do niej Jezus: „I Ja ciebie nie potępiam. Idź, a od tej chwili już nie grzesz!” (J 8,10–11).

Zwycięża pokój i nowa szansa na życie.

Zapytaj Piotra Apostoła... zdradził, zaparł się, płacze, Jezus otwiera przed nim nowe życie: *„Piotrze, czy miłujesz mnie więcej aniżeli ci?” (J 21,15).*

Od śmierci do życia poprzez doświadczenie miłosierdzia i przebaczenia. Tylko ten, kto doświadcza miłości, potrafi przebaczyć: *„Nie wiedzą, co czynią”*. Zło rodzące zło.

Jeśliby nawet kto zgrzeszył, mamy Rzecznika wobec Ojca – Jezusa Chrystusa sprawiedliwego. On bowiem jest ofiarą przebłagalną za nasze grzechy, i nie tylko nasze, lecz również za grzechy całego świata (1 J 2,1–2).

Przebaczenie nie czyni nas słabymi, ale silnymi. Kto nie przebacza, pozostaje więźniem

doświadczonego zła, przybitym cały czas do krzyża, może tylko umrzeć. Kto kocha, zwycięża śmierć i otwiera siebie i innych na przyszłość.

6. W prawdzie świadectwa naszego życia

Jezusowe «*Pragnę*» (J 19,28–29) to niestrudzone poszukiwanie człowieka, który żyje w grzechu; pragnienie nowego, zwycięskiego człowieczeństwa; pragnienie życia wiecznego dla każdego z nas. I my **pragniemy przeciw** prawdy, sprawiedliwości, pokoju, piękna, dobroci, czyli – Boga.

Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie – niech przyjdzie do Mnie i pije! (J 7,37).

Współczesne pragnienia często czerpią z zatrutych, **pomyłonych źródeł**. Grzech to śmiertelny, niewykrywalny **wirus** dla naszej

wiary. **Zmienia porządek.** Wykorzystuje głód pokoju, czyniąc wojnę; głód piękna, wyzyskując ciało; głód sprawiedliwości, odrzucając imigrantów i czyniąc karę śmierci; głód miłości, wykorzystując bezimiennych.

Czyż nie miał racji Pius XII, mówiąc, iż „świat zatracił zmysł grzechu”.

Prawda pochodzi od Boga i prowadzi do Boga.

Kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła, aby się okazało, że jego uczynki są dokonane w Bogu (J 3,21).

Fałsz zabija, prowadzi do negacji Chrystusa, prawda zbawia, pokonuje szatana, który jest kłamcą.

Nie ma kompromisu pomiędzy kłamstwem a prawdą, światłem i ciemnością, albo życie w prawdzie, albo umieranie w oczekiwaniu śmierci, z Chrystusem albo przeciw.

7. Z nadzieją wbrew nadziei

Z katedry krzyża Jezus, modląc się «*Oj-
cze, w Twoje ręce powierzam ducha mego*»
(Łk 23,44–46; Mk 15,39), uczy nas, by **mieć
nadzieję wbrew nadziei**, by wierzyć, iż ręce
Boga są silniejsze od potęgi zła i ciemności
wokół nas. W Nim cała moc boskiego po-
cieszenia. By nasza dusza znalazła ukojenie
w Jego duchu.

*Ten, który nas pociesza w każdym naszym
utrapieniu, byśmy sami mogli pocieszać tych,
co są w jakiegokolwiek udręce, pociechą, której
doznajemy od Boga. Jak bowiem obfitują w nas
cierpienia Chrystusa, tak też wielkiej doznaje-
my przez Chrystusa pociechy* (2 Kor 1,4–5).

Obyśmy potrafili widzieć w ranach Jezusa
blizny naszych cierpień.

Obyśmy pamiętali, iż **nie możemy pić
z kielicha Eucharystii i odmawiać „wody”**

ubogiemu, który o nią prosi (Mk 9,41), i o tym, iż mieć chleb w dostatku i nie dzielić się nim woła o sprawiedliwy sąd przed tronem Boga.

Przyodziejmy się w Chrystusa (Rz 13,14; Gal 3,27), bez względu na słabość i wstyd własnych grzechów, w oczekiwaniu na przyzwanie przez przebaczenie Boga i braci i sióstr.

A wobec tajemnicy śmierci, wydarzenia zawsze nieznanego, „królowej strachu”, wyznajmy modlitwą wiarę w zmartwychwstanie, w zwycięstwo Jezusa nad śmiercią, bo nasze ciało jest świątynią Ducha Świętego, naszym przeznaczeniem jest zmartwychwstanie. „Oczekują zmartwychwstania”. „Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie...”, odpoczynek od walki o przetrwanie. W obietnicy:

I usłyszałem głos, który z nieba mówił: „Napisz: Błogosławieni, którzy w Panu umierają – już teraz. Zaiste, mówi Duch, niech odpoczną

od swoich mozołów, bo idą wraz z nimi ich czyny” (Dz 14,13).

Niech doświadczą, niechaj doświadczymy światłości wiekuistej – *«abyśmy się stali uczestnikami Boskiej natury»* (2 P 1,4) i pokoju wiecznego, w komunii świętych z Jezusem żyjącym na wieki.

Powierzmy to wszystko w modlitwie o ustanie plagi choroby, zgłębiając przepiękne świadectwo życia ojca ubogich w strapieniu czasów zarazy, apostoła krakowskiego lazaretu – bł. Rafała Chylińskiego OFMConv.:

Panie Jezu, Zbawicielu świata, Nadziejo,
która nigdy nas nie zawodzi,
zmiłuj się nad nami i wybaw nas
od wszelkiego zła!

Prosimy Cię, abyś zdusił plagę choroby,
która się rozprzestrzenia,
przywrócił zdrowie chorym,
zachował zdrowych,
wspierał pracujących dla zdrowia
wszystkich.

Okaż nam Twoje miłosierne Oblicze
i wybaw nas w swojej wielkiej miłości.

Prosimy Cię o to przez wstawiennictwo
Maryi, Matki Twojej i naszej,
która wiernie trwa przy nas,
a także przez wstawiennictwo św. Józefa,
Twojego przybranego Ojca,
a naszego Opiekuna.

Ty, który żyjesz i królujesz
przez wszystkie wieki wieków.

Amen.

Ojciec ubogich w strapieniu czasów zarazy

Bł. O. Rafał Chyliński OFMConv.

Melchior Chyliński urodził się 6.01.1694 roku we wsi Wysoczka w rodzinie drobnej szlachty wielkopolskiej. Jego rodzicami byli Jan Arnolf Chyliński i Marianna Małgorzata z Kierskich. Wychowany religijnie przez matkę, od dziecka okazywał pobożność i miłosierdzie dla biednych. Uczył się w szkole jezuitów w Poznaniu. Mając 18 lat, w 1712 roku zaciągnął się do wojska jako zwolennik króla Stanisława Leszczyńskiego. Został oficerem i komendantem chorągwi, a stacjonował m.in. w Wieluniu i w Krakowie.

W roku 1715 opuścił wojsko i wstąpił do Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych w Krakowie. Przyjął habit i nowe zakon-
ne imię Rafał 4.04.1715 roku, a swoje słu-
by wieczyste złożył 26 kwietnia 1716 roku
w klasztorze w Pyzdrach, potem odbywał
studia w klasztorach w Kaliszu i Oborni-
kach, aby w czerwcu 1717 roku otrzymać
święcenia kapłańskie z rąk biskupa Piotra
Tarty. Następnie ojciec Rafał pracował w na-
stępujących klasztorach franciszkańskich:
Radziejowie Kujawskim, Obornikach, Ra-
dziejowie, Pyzdrach, Bagrowie koło Środy,
Kaliszu, Warszawie, Gnieźnie, Pszczewie,
Poznaniu, Warce, Łagiewnikach (1728–
1736), Krakowie (1736–1738 – w tym cza-
sie szalała zaraza w Krakowie, a ojciec Rafał
dał się poznać jako nieustraszony kapelan
umierających) i znowu w Łagiewnikach
(1738 – †2.12.1741 roku).

Według świadectw złożonych przez świadków życia i działalności w procesie informacyjnym do beatyfikacji, ojciec Rafał Chyliński w całym swoim życiu dał się poznać jako gorliwy duszpasterz (i to pomimo lichego zdrowia); ceniony kaznodzieja (świadkowie wspominali jego kazania wygłoszone nawet kilkanaście lat wcześniej, które mocno zapadły im w pamięć); był bardzo cenionym spowiednikiem, do którego konfesjonału ustawiały się kolejki penitentów; został zapamiętany jako mąż gorliwej modlitwy; był także cenionym egzorcystą; poprzez swoje posty, modlitwy i umartwienia wypraszał proszącym liczne łaski (zachowała się do naszych czasów włosiennica, szczególnie przyrząd pokutny, noszony na ciele dla umartwienia); najbardziej jednak był znany jako opiekun biednych i potrzebujących, którym udzielał

pożywienia, odzienia, ale także był ich duchowym opiekunem, tak bardzo, że zastąpił sobie na nadany mu przez ówczesnych tytuł „biskupa dziadowskiego”.

Szczególnym znakiem jego miłosiernej postawy była aż dziesięcioletnia opieka nad ciężko chorym żydowskim chłopcem – Franciszkiem Nowickim – którego przywieziono i zostawiono w Łagiewnikach. Ojciec Rafał przez cały ten czas go karmił, obmywał jego ropiejące rany, przewijał je, o czym zaświadczył przed komisją biskupią sam Franciszek Nowicki.

Ojciec Rafał wykazał się równie heroiczną postawą wobec chorych i umierających w czasie zarazy w Krakowie, ukazując swoją postawą przykład prawdziwego franciszkańskiego samarytanina. „Dawał wskazówki, dodawał otuchy, otwierał ich serca Bogu poprzez spowiedź oraz przygotował konających na spotkanie z Panem. Jak się

spostrzegł, że był otoczony przez zmarłych, wzruszał się do łez, wznosił ręce do góry i w aktach strzelistych prosił Boga o uwolnienie ludzi od zarazy” (O. Lanfranco M. Serrini, *List do wszystkich braci*, Rzym, 22.01.1991)

Warto wsłuchać się w opis świadectw jego posługi wobec tysięcy osób zarażonych, umieszczonych na mokrej słomie, w małych i zadusznych pomieszczeniach, przygnębionych i bez nadziei*.

„Właśnie w połowie roku 1736 Rafał Chyliński otrzymał od przełożonych polecenie udania się do Krakowa, gdzie zaczęła szerzyć się zaraza. Żeby chorym zabezpieczyć jakąś pomoc i opiekę, biskup krakowski, czy też oficjał w jego imieniu, nakazał wyznaczyć

* O. Ludomir Jan Bernatek OFMConv., *Rafał Chyliński. Studium z dziejów życia religijnego w epoce saskiej*, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1971, s. 83–84 i 148–151.

po dwu kapłanów z każdego klasztoru w celu zaopatrywania zarażonych, zgromadzonych w prowizorycznym lazarecie.

Kiedy ojciec Rafał dowiedział się o tym, natychmiast prosił przełożonego, aby go wyznaczono na stały dyżur do tego zajęcia. Przytoczony na innym miejscu opis tej pracy ma uzmysłwić czytelnikowi heroizm i poświęcenie się księdza Chylińskiego. Nie tylko bowiem przygotowywał i zaopatrywał chorych na drogę wieczności, ale w braku personelu pielęgniarskiego sam spełniał najprostsze posługi przy zarażonych, nie zwracając uwagi na niebezpieczeństwo dla swego zdrowia.

W tej służbie zabłysła szczególnie miłość bliźniego u ojca Rafała. Bo nawet po ustąpieniu zarazy opiekował się biedakami, nie tylko przy furcie klasztornej, ale i w innych dzielnicach miasta. Żebracy w swej prostocie nazywali go wprost świętym Rafałem, ufali

jego modlitwie i oczekiwali od niego pomocy materialnej.

W nowym środowisku krakowskim znało go już wielu ojców i braci z pogłosek, słyszano bowiem o jego pracy egzorcysty w Łagiewnikach, o surowym trybie życia w postach i umartwieniach, dlatego budził u wielu zainteresowanie i szacunek, przede wszystkim u starszych wiekiem i bardziej doświadczonych zakonników. Nie wszyscy jednak, szczególnie młodszy, umieli docenić jego pobożność; nie udało się im ujrzyć jego szlachetności i dobroci serca, bo widzieli jedynie jego zaniedbanie zewnętrzne, dziwactwa i skłonność do samotnictwa. Odbijało się to w lekceważeniu jego osoby przez wielu zakonników. Po dwuletnim prawie pobycie w Krakowie sława jego świętobliwości na tyle się ugruntowała w pamięci bliźnich, że później wielu wspominało go bardzo pozytywnie, a nawet z podziwem. Zapamiętano

zwłaszcza jego gorliwość w słuchaniu spowiedzi i w modlitwie chórowej, a przede wszystkim poświęcenie dla zarażonych w czasie grasowania morowego powietrza”.

Wspomniano już wyżej, że ojciec Rafał w Krakowie będąc w czasie epidemii, prosił przełożonego o pozwolenie na codzienne odwiedzanie miejskiego lazaretu. Uwzględniając fakt, że lekarze ówcześni, oprócz innych środków na zarazę, radzili najczęściej wyjazd z zapowietrzonego miejsca, nie można się dziwić, że ludność opuszczała miasto masowo, a z nią i większość lekarzy. Oczywiście nie trzeba tłumaczyć, jak to się odbiło na opiece nad chorymi.

Naoczny świadek i częsty towarzysz w tej pracy, ojciec Wojciech Kozłowski, tak opowiadał o działalności opiekuńczej ojca Rafała: «Podczas przymorku, gdy wiele ludu tak z głodu jako i z zarazy, wylania wód, martłych zbierano z ulic, z rynku krakowskiego

i do lazaretu odnoszono. To widział sługa Boży Rafał, idąc do kościoła tak na odprawianie mszy świętej i śpiewanie ‘defunctorum’ (gdyż wszelkiej kondycji lud umierał z affekcji i wielkiej powodzi)... ludzie leżeli w barłogach, od których fetor niezmierny wypadał, (on) bez obrzydzenia do nich przystępował, onym zbawienne nauki dawał, czym mógł posilał, rozdając im chleb.

A gdy coraz się wzmagaly choroby i ludzie marli, jegomość ksiądz oficjał krakowski rozkazał wszystkim zakonom, aby z każdego po dwóch księży co dzień posyłano do lazaretu... Przypominam sobie, że za dusze zmarłych, idąc do lazaretu i powracając do konwentu w odległości kilku staj, modlił się. W tym lazarecie było luda na tysiąc leżących po ziemi na słomie, gdzie fetor nas spowiedników dusił, głowy ból wielki czynił, od czego ja chorowałem. A że ci chorzy blisko siebie leżeli, do każdego słuchania spowiedzi trzeba

było klęknąwszy schylić się i pilno słuchać dla wielkiego stękania, kaszłania, narzekania, co nam czyniło wielką trudność i pracę, gdyż nas spowiedników odmieniano codzien innych.

Sługa Boży Rafał... tabaki ani wódki (jako antidotum), ile mogę spamiętać, nie zażywał. Przystąpiwszy do chorego, zaraz klęknął blisko twarzy, skłaniał uszy swoje, aby usłyszał, co chory mówi, pytając go się, w czym sobie każe służyć, czyniąc mu łagodnymi słowy perswazją, aby się zgodzał z wolą Pana Boga, aby się spowiadał.

I tym chorym dawał pić i sam ich poił, spowiedzi słuchał, klęcząc z nachyleniem głowy, co i dysponując konających czynił codziennie przez wszystkie godziny ranne do obiadu, jak i po południu; ... łaska Boska wspierała (go), gdyż ja odpoczywałem, czując i na żołądku ckliwość i na wiatr wychodząc dla mdłości, miewałem womity, a jeden aż umarł z tego kapłan.

W słudze Bożym Rafale żadnego znaku nie widziałem i obrzydliwości, owszem taką chęć, że gdyby był mógł i faeces (odchody) po chorych wynosiłby. Fetorem od chorych sługa Boży przeszedł wszystek, od którego zakonnicy uchodzili, obawiając się affekcji».

Podobnie, chociaż nie tak obrazowo, opowiadali inni świadkowie zachowania się księdza Chylińskiego. I nie była to służba jednego dnia, zaraza ciągnęła się miesiącami. Jeżeli obecnie przy całym postępie medycyny oraz przy zorganizowaniu fachowej opieki sanitarnej, oddziały szpitalne tak wielkie wrażenie sprawiają na odwiedzających, to cóż można by powiedzieć o owym lazarecie, gdzie gromadzono chorych nędzarzy znalezionych na ulicy. Dbając o dusze, nie zapominał Rafał również o obsłudze chorych, o pożywieniu dla nich.

W życiu ludzkim bywają zdarzenia decydujące o wartości danej jednostki, stanowiąc

o jej wielkości. Może to być walka za ojczyznę albo wielkie dzieło literackie, wynalazek dla dobra ludzkości dokonany czy też odkrycie nieznanych tajemnic przyrody. Wydaje się, że takim zdarzeniem przełomowym w życiu ojca Rafała była praca w krakowskim szpitalu zakaźnym. Tam cnota jego miłości zajaśniała całym blaskiem poświęcenia i bohaterstwa. Wprawdzie byli i inni kapłani, posłuszni przełożonym i nakazowi miłosierdzia chrześcijańskiego, ale on sięgnął tu po wieniec zwycięstwa. W stosunku do niego realizują się słowa świętego Pawła: «Czy nie wiecie, że gdy zawodnicy biegną na stadionie, wszyscy wprawdzie biegną, lecz jeden tylko otrzymuje nagrodę?» (1 Kor 9,24)».

Homilia w czasie Mszy św. beatyfikacyjnej Ojca Rafała Chylińskiego

Jan Paweł II

Warszawa, 9 czerwca 1991

Chcę wam dzisiaj, bracia i siostry, zostawić jakby dodatkową zachętę do takiej miłości, która Bogu chce oddać całego siebie, a bliźniego miłuje jak siebie samego. Podczas obecnej Mszy św. został ogłoszony błogosławionym franciszkanin, ojciec Rafał Chyliński. Był to człowiek wielkiej modlitwy i zarazem wielkiego serca dla ludzi biednych. Kiedy w Krakowie w roku 1736

wybuchła epidemia, cały poświęcił się chorym i spełniał wszelkie posługi, nie dbając o własne bezpieczeństwo. Z oddaniem usługiwał biednym, zarażonym, objętym epidemią, wszystkim, którzy przychodzili do jego klasztoru w Łagiewnikach, obecnie dzielnica Łodzi; nieraz – nie mając już nic innego – oddawał im własną porcję chleba albo własny płaszcz. Wkrótce po jego śmierci rozpoczęto proces beatyfikacyjny, ale został on przerwany przez rozbiory Polski.

Były to smutne czasy, były to czasy jakiegoś zadufania w sobie, bezmyślności, konsumizmu rozpanoszonego wśród jednej warstwy. I otóż na tle tych czasów pojawia się człowiek, który pochodzi z tej samej warstwy. Wprawdzie nie z wielkiej magnaterii, ale ze skromnej szlachty, w każdym razie z tej, która miała wszystkie prawa społeczne i polityczne. I ten człowiek, czyniąc to, co czynił, wybierając powołanie, które wybiera,

staje się – może nawet jest – protestem i ekspiacją. Bardziej niż protestem, ekspiacją za wszystko to, co niszczyło Polskę. Nieraz, gdy rozważam życiorys tego błogosławionego, staje mi przed oczyma Tadeusz Rejtan. Wprawdzie ojciec Rafał umarł przed pierwszym rozbiorem Polski, w 1741 r. Fakt Tadeusza Rejtana znany jest jako element sejmu porozbiorowego, który rozbiór zaakceptował. Wtedy Rejtan rzucił się w drzwi, żeby nie przepuścić tych debatujących parlamentarzystów polskich XVIII w., żeby ich zakląć: „Nie wolno! Jeżeli chcecie stąd wyjść z taką decyzją, z taką uchwałą, to po moim trupie!”. Ojciec Rafał nie był nigdy posłem na sejm, nie należał do parlamentu. Wybrał powołanie ubogiego syna św. Franciszka, ale dawał świadectwo bardzo podobne. Jego życie ukryte, ukryte w Chrystusie, było protestem przeciwko tej samoniszczącej świadomości, postawie i postępowaniu

społeczeństwa szlacheckiego w tamtych saskich czasach, które wiemy, jaki miały finał. A dlaczego dziś nam to Opatrzność przypomina? Dlaczego teraz dopiero dojrzał ten proces przez wszystkie znaki z ziemi i z nieba, że można ogłosić ojca Rafała błogosławionym? Odpowiedzcie sobie na to pytanie. Odpowiadajmy sobie na to pytanie.

Modlitwy za wstawiennictwem bł. Rafała Chylińskiego

Bądź pozdrowiony,

Błogosławiony Ojciec Rafale!

Kłaniamy się Tobie z wiarą, pokorą
i wdzięcznością.

Błogosławiony Ojciec Rafale, dziękujemy Ci za Twoją wierność powołaniu zakonnemu i kapłańskiemu. Dziękujemy za ofiarne życie wypełnione modlitwą, duszpasterstwem w konfesjonale, a także posługą samarytańską względem chorych, biednych, opuszczonych i umierających. Przez wieki trwa o Tobie pamięć, że wspierałeś żebraków i nędzarzy; że przyodziewałeś nagich i karmiłeś

głodnych; że umiałeś pocieszyć smutnych
i załamanych; że dobrze radziłeś wątpiącym
i zrozpaczonym.

Błogosławiony Ojczyźnie Rafale –
bądź pozdrowiony!

Błogosławiony Rafale, Zwierciadło Miłosier-
dzia Bożego – *bądź pozdrowiony!*

Błogosławiony Rafale, wierny Synu świętego
Franciszka – *bądź pozdrowiony!*

Błogosławiony Rafale, Wzorze gorliwości
kapłańskiej – *bądź pozdrowiony!*

Błogosławiony Rafale, Chlubo polskiej oj-
czyznej ziemi – *bądź pozdrowiony!*

Błogosławiony Rafale, miłością bliźniego
przepelniony – *bądź pozdrowiony!*

Błogosławiony Rafale, żarliwy Apostole Do-
brej Nowiny – *bądź pozdrowiony!*

Błogosławiony Rafale, nieustrudzony Szafarzu sakramentu pokuty i pojednania w konfesjonale – ***bądź pozdrowiony!***

Błogosławiony Rafale, Mężu wytrwałej modlitwy i pokuty – ***bądź pozdrowiony!***

Błogosławiony Rafale, Opiekunie ubogich i chorych – ***bądź pozdrowiony!***

Błogosławiony Rafale, nasz Patronie i Orędowniku u Boga – ***bądź pozdrowiony!***

Osobiste prośby i podziękowania

Módlmy się

Boże, Tyś serce Błogosławionego Rafała Chylińskiego, kapłana w zakonie franciszkańskim, wypełnił nadprzyrodzoną miłością biednych, chorych i nieszczęśliwych oraz głębokim zjednoczeniem z Jezusem

Ukrzyżowanym, † spraw za Jego wstawienictwem, abyśmy mocni w wierze i wzajemnej miłości jedni drugich brzemiona dźwigali * i tak wypełnili przykazania Chrystusowej Ewangelii podczas doczesnej pielgrzymki z ziemi do nieba.

Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Modlitwa

Boże, dziękujemy Ci za dar bł. O. Rafała Chylińskiego. Dałeś go naszej Ojczyźnie w trudnych czasach jako Apostoła Miłosierdzia, który z miłością pochylał się nad wszelką ludzką nędzą. Ufni w Jego pomoc pokornie Cię prosimy – wysłuchaj naszych próśb....., abyśmy wzrastali w wierze, w miłości i uwielbieniu Trójjedynego Boga. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Spis treści

Modlitwa – moc miłości — 5

Ojciec ubogich w strapieniu
czasów zarazy — 27

Homilia w czasie Mszy św. beatyfikacyjnej
Ojca Rafała Chylińskiego — 39

Modlitwy za wstawiennictwem
bł. Rafała Chylińskiego — 43



BOŻE, DZIĘKUJEMY CI
ZA DAR BŁ. O. RAFAŁA CHYLIŃSKIEGO.
DAŁEŚ GO NASZEJ OJCZYŹNIE
W TRUDNYCH DLA NIEJ CZASACH
JAKO APOSTOŁA MIŁOSIERDZIA,
KTÓRY Z MIŁOŚCIĄ POCHYLAŁ
SIĘ NAD WSZELKĄ LUDZKĄ NĘDZĄ.
UFNI W JEGO POMOC POKORNIE CIĘ
PROSIMY – WYSŁUCHAJ NASZYCH
PRÓŚB, ABYŚMY WZRASTALI W KOŚCIELE
W WIERZE, MIŁOŚCI I UWIELBIENIU
TRÓJJEDYNIEGO BOGA. PRZEZ
CHRYSTUSA, PANA NASZEGO.
AMEN.



WYDAWNICTWO
OJCÓW FRANCISZKANÓW
NIEPOKALANÓW

ISBN 978-83-7766-196-3



9 788377 661963